Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni
Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni
Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na miesiąc kwiecień 1924 r. na poczcie: **2008000,—** mk. wekspedycji: **1800000,—** mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łam. jeden milim. w wyż **3** grosze p. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok VI | **Września, czwartek, dnia 17 kwietnia 1924 r.** | **№ 47**

Alfred Romanowicz

Juljusz Słowacki

(Ciąg dalszy)

Zrazu błąka się po litewskich puszczach i zamkach, wśród tajemnic krzyżackich, mieczowych sądów. Lecz te narzucone młodocianemu umysłowi formy i wątki stara się zerwać, by promienną głowę swego słońca wskazać. Już się ponury „Mindowe" z więzów wyrywa, a grożąc grabieżą, mordem i pożogą rzuca zuchwale

„Mnie kto da prawa?
Kto mi zwiąże mowę?"

Przeżywa smutną, rozpaczną dolę „Mnicha" w „Arabie" modli się o

„Stepy bez końca,
Dzikie, puste, bezbrzeźne dla oka,
I wiecznie wrące promieniami słońca!"

I nie rzuci ku nam poeta srebrnej kaskady wesołego śmiechu, jeno złamaną dolę „Bieleckiego" nam opowie, tragedję „Marji Stuart" lub Henryka Rizzia lub biednego przez łzy się śmiejącego Nicka - a z jego pieśni „smutne się echo o groty roztrąca." W „Godzinie myśli" ze swego życia ludziom szczerze się wyspowiada, że się „na świat smutną patrzy twarzą." W „Szwajcarji" swą miłosną tęsknicę wyśpiewa; zbolałemu „Ojcu Zadżumionych" też rzuci słowa serdecznej litości. Tak przejdzie tę bogatą skalę uczuć, by przykładem Rygi, śpiewaka smutnego Lambra zachęcony dojść do przekonania, że

„Pieśń często z kajdan iskry wydobywa"

Żyć przeżył i myśli przesnuł niemało; poznał ból i krwawe w imię indywidualnego życia boje, przepłakał, przetęsknił, obszedł głębie i zakątki duszy, wdarł się na piramidy myśli ludzkich i czucia i stanął jak wielki posąg człowieka

„We mnie bowiem jest ojczyzna —
Bo we mnie wszystkie są dla niej miłości
Jak gwiazdy w taki związane snopek,
Że razem król ja ojczyzny i chłopek . . ."

Te słowa Zawiszy przypominają nam pochmurne listopadowe noce, kiedy Słowacki „w wolności uderzył dzwon" i śpiewał ludu zmartwychwstanie!

„Powstał lud, błogosław Panie!
Niech grzmi pieśń, jak w dzień godowy"

kiedy z „Kuligiem" od chaty przebiegał do chaty, od dworu do dworu, by swą „Odę do wolności" wołać potężnie:

„Podnieście wybladłe czoła!
Dalej! do steru okrętu,
Dalej na morskie głębiny!"

Nieprzeparta moc gnała go tam, gdzie jesienna tęsknota i białej zimy smutek ciągną przez szerokie łany i nasłuchują, kiedy poświsty wichru znów ogłoszą „Polski Listopad."

Nie został tem, o czem marzył - poetą dla miłości sztuki, lecz uczyniwszy ją służebnicą swoją, oddał na usługi Ojczyzny:

„Narodu mego krwią pisane czyny
Słowa mi całe ubrały w rubiny
. . . Polski niebieskie pokusy
Słowa mi w złote ubrały turkusy."

Uczuł siłę i — jak Kordjan ze szczytów Mont-Blanc, tak On z koturnów byronizmu przerzucił się w środek Polski, gdyż nie zapomniał, że i on ma

„Także kraj, łąk pełen kwietnych
Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynna
A która Go także kochać powinna."

Z tej wzajemnej miłości powstaje ból serca i tragiczna niemoc tych „choć są siły — chcieć nie mogą" — rodzi się Kordjan. —

„Dajcie mi proch, zamknięty w narodowej urnie,
Z prochu lud wskrzeszę, stawiam na mogił ko-
I mam aktorów wyższych o całe mogiły, (turnie,
Z przebudzonych rycerzy zerwę całun zgniły;
Wszystkich obwieję nieba polskiego błękitem;
Wszystkich oświecę duszy promieniem i świtem
Urodzonych nadziei - aż przejdą przed Wami
Pozdrowieni uśmiechem - pożegnani łzami."

I stawia nam wieszcz-poeta przed oczy społeczeństwo polskie w okresie, gdy zaczynają się owe bohaterskie walki o wolność, zakończone upadkiem powstania, owe czasy, gdy naród podniósł się, zwyciężył i zginął.

A w postaci Kordjana ujrzymy ludzi, zrywających się do zerwania więzów, gotowych do ofiar, lecz opanowanych chorobą woli, słabością ducha, brakiem inicjatywy - i nie doprowadzających do celu, bo jeszcze zawcześnie, bo jeszcze trzeba miljona cichych ofiar i bezwiednego poświęcania się, aż duch się wmocni, aż godzina wybije.

Każda karta, każda myśl, każde niemal słowo z rozpaczą woła: czynu! czynu!

Wiatr porusza kartami, myśli płyną, lśnią i nikną słowa, a czynu jak nie było - tak niema.

Skoro go naród nie chce dla zbawienia swego, podejmie go ktoś inny.

Podejmuje się go świetlana postać, serce wielkie i czyste, jak myśli aniołów, nie znających ziemi, podejmuje się go Ten, co wołał do nich: „O dajcie mi moc miljona ludzi a potem mękę miljona tych, którzy są w piekle."

Podejmuje się ponieść tę ofiarę, cierpiący na emigracyjnym Sybirze Anhelli, co tylko „w jęku ptaków słyszał głos, mówiący o Ojczyźnie!" Dla Niej i za Nią kamieniał Anhelli-Słowacki w bólu!

A słońce utonęło nad ziemią i tylko jeszcze najwyżej lecące ptaki świetniały na szafirowem niebie, jak róż białych girlandy, ulatujące ku południowi.

Anhelli był umarły! (C. d. n.)

Zdrowy naród

Nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że we Włoszech pod rządami Mussoliniego odbył się jeden z najciekawszych procesów powrotu narodu chorego do zdrowia.

Tryumf wyborczy jaki odniosł świeżo nacjonalizm, świadczy wymownie, o tem, że ogromna większość narodu stoi po stronie zasad, które potrafił wcielić w życie faszyzm. Zasadom tym zaś poprostu na imię: **ład i porządek wyśl o ojczyźnie** i troska o to, aby mocarstwowe stanowisko Włoch nietylko nie było zachwiane, ale utrwalało się i wzrastało dalej w tempie obecnem.

Istotnie, sądząc z tego, co już zostało osiągnięte, wnosić można, że Włochy są na drodze do wszechstronnego rozkwitu i świetności, czego szczerze należy im życzyć dla ich własnego dobra i dla dobra pozostałych narodów i państw Europy, uwikłanych jeszcze w sploty rozmaitych doktryn; już zbankrutowanych lub bankrutujących szybko w zetknięciu z nową, wyłaniającą się z chaosu powojennego, rzeczywistością.

Otóż jedyną z największych, jeśli nie bezspornie największą zaletą Mussoliniego, jako męża stanu, jest to, że umiał on tej rzeczywistości śmiało i prosto spojrzeć w oczy, że nie wdawał się z nią w „dyplomację", ale porozumiał się i porozumiewa z nią nadal **za pośrednictwem prostego, zdrowego rozumu**, który, prędzej czy później, zawsze i wszędzie musi zwyciężyć.

Mussolini nie był i nie jest żadnym cudotwórcą. Jest tylko prawdziwym włochem, który kocha swą ojczyznę, pragnie dla niej szczęścia i uważa, że obowiązkiem każdego pokolenia jest nie ujmować, ale dodawać blasku tej ojczyźnie.

Zasada, że żyjemy i pracujemy nie dla siebie, ale dla tych, którzy przyjdą po nas, jest może najważniejszą zasadą w życiu narodu, jako całości. Jeżeli obywatel zdaje sobie sprawę z tego, że on sam, jego sprawy i troski, nawet jego programy polityczne przeminą, naród zaś i państwo pozostaną, to wówczas będzie się starał o to, aby te sprawy, troski i programy polityczne przystosować zawsze do potrzeb ojczyzny, zrozumie bowiem, że tylko w ten sposób nada im trwałość. Myśl o całości narodowej, myśl o wszystkich pasuje dopiero mieszkańca danego państwa na obywatela.

I Mussolini nic innego nie uczynił, tylko obudził we Włoszech ducha obywatelskiego i w ten sposób przemienił dziesiątki i setki tysięcy biernych krzątających się dokoła swoich interesów, zagonów i rzemiosł włochów w element czynny, pragnący służyć ojczyźnie „myślą, wolą i uczynkiem" i gotowy do złożenia na jej ołtarzu najdalej idących ofiar, w przekonaniu, **że te ofiary zapewnią przyszłym pokoleniom lepsze warunki istnienia i** podniosą w nich sumę zadowolenia z tego, że urodzili się i są Włochami.

Oczywiście, każdy naród ma swoje właściwości psychiczne, swoje odrębności rasowe, i nie wszędzie faszyzm, jako taki, dałby się przeprowadzić.

Pozostawiając więc Włochom to co jest wytworem ich życia i owocem ich energji narodowej, nie możemy jednak, oceniając stosunki włoskie, powstrzymać się od uwagi, że zwycięstwo zdrowego rozumu nad fałszywemi doktrynami, zwycięstwo jednej wielkiej i dostępnej dla wszystkich idei ojczyzny nad pogmatwaną ideolegją, zwycięstwo ładu i porządku nad rozprężeniem i chaosem jest do osiągnięcia wszędzie.

Ale to zwycięstwo nie przyjdzie samo. Zanim stanie się ono udziałem narodu, musi naprzód dokonać się w duszy każdego poszczególnego obywatela, który w sumieniu swojem powinien rozstrzygnąć czy i w jakim stopniu sam jest „zdrowiem" dla ojczyzny, od której wymaga aby dla niego była „jak zdrowie"

Nadzwyczajny wynik subskrypcji

Warszawa, 14. 4. PAT. donosi: Cała subskrypcja pokryła 112 procent kapitału Banku Polskiego. Według ostatniej statystyki pokrycie przez społeczeństwo polskie akcyj wyraża się w cyfrach następujących: Przemysł 32 procent, banki 17, urzędnicy i wojskowi 17, inteligencja i kooperatywy 11, akcjonarjusze prywatni bez prawa głosu 8, rolnicy 8, handel 5, różni 3, gminy i miasta 1 proc. Statystyka ta nie obejmuje zapisów przemysłu górnośląskiego, dosięgającego 10 procent.

Wobec ogólnego zapisu na akcje, dosięgającego 112 procent kapitału, zajdzie w tym stanie potrzeba zmniejszenia zgłoszeń i zmniejszone będą zapisy przemysłu i banków, skarbowości, gmin i miast kooperatyw, urzędników i wojskowości. Z tego powodu wynika, że trzeba było przy ustalaniu listy kandydatów do Rady Nadzorczej zmienić stan liczebny i uwzględniono ostatecznie:

Z listy przemysłowców 4 kandydatów, z listy banków 2 kandydatów, z listy rolników 1 kandydat. Pragnąc zaś zapewnić handlowi, który podpisał 5 proc. (procent ten nie daje faktycznego prawa) współudział w Radzie Nadzorczej, zarezerwowano dla handlu 1 miejsce, 4 miejsca pozostawiono dla gmin i miast, kooperatyw urzędniczych i wojskowych.

Polityczne brednie Trockiego

Moskwa, 14. 4. PAT. donosi: Trocki wygłosił na nadzwyczajnem posiedzeniu tyfliskiego komisarjatu wykonawczego przemówienie polityczne o międzynarodowej sytuacji sowjetów.

Odnośnie do zerwania rokowań z Rumunją i odrzucenia przez nią projektu plebiscytu w Bessarabji, Trocki oświadczył, że fakt ten nie oznacza jeszcze wojny. Sowjety z Rumunją wojny nigdy prowadzić nie będą. Polityka sowjetów jest w tej sprawie wyczekująca. Polityka zaś Rumunji — powiedział Trocki — jest prowadzona przez Francję za plecami Polski. Francja również przyjmie próby pokłócenia sowjetów z Turcją.

Dla nas jasnem jest — mówił Trocki — że p. Poincare przerachuje się. Jeżeli p. Clemenceau nie zwyciężył sowjetów drutem kolczastym, to tem bardziej kłócia szpilką p. Poincarego nas nie zastraszą.

Rozwiązanie parlamentu francuskiego

Paryż, 14. 4. PAT. donosi: Na nocnem posiedzieniu Izby deputowanych prezydent Peret przeczytał dekret, rozwiązający parlament.

Następne posiedzenie odbędzie się dnia 5 czerwca br.

Po plebiscycie greckim

Ateny, 14. 4. PAT. donosi: Z częściowych sprawozdań, napływających z całej Grecji, wynika, że w plebiscycie przeciętnie 70% ludności wyraziło się za republiką. Rojaliści otrzymali większość tylko w Peloponezie i w Grecji kontynent. Tracja głosowała jednogłośnie, a Macedonja olbrzymią większością za republiką. W Atenach i Pireusie 75% za republiką. Prasa i opinja publiczna wyrażają zadowolenie ze zwycięstwa idei republikańskiej i wypowiadają nadzieję, że ze zwycięstwem tem nastąpi nowa era do gospodarczego odbudowania Grecji.

KRONIKA

Września, dnia 16-go kwietnia 1924.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dziś: Lamberta, jutro: Marcyana i Stefana Op.

* **Teatralja:** (Spóźnione z powodu nawału innego materjału.) Wieczorek kółka dramatycznego. Sympatyczny cel, na jaki kółko dramatyczne z współudziałem dzieci „Ochrony" urządziło swój wieczorek artystyczny, ściągnął w ubiegłą niedzielę dość pokaźną liczbę życzliwych i wdzięcznych słuchaczy. Również spora gromadka „milusińskich" przybyła, jako „swój do swego po swoje", rozradowując swe młode spragnione duszyczki i oczęta. Niestety, nie widziałem już z części pierwszej, obrazeczka — „Senne marzenia dziewieczki". Znając ten alegoryczno-fantastyczny obrazek z innej sceny, umiałem jednak, (— dopytując się później o to, ogólnie potwierdzano, więc „tak" —), że i w wykonaniu dziatwy wrzesińskiej, tej miejscowej, najmłodszej generacji artystycznej, wypadła sztuczka jak prawdziwe marzenie bajkowe. Tańce cygańskie w wykonaniu baletu lilipuciego były „comme il faut". Zdumiewały wprost pewnością linje, ruchu i rytmu. Zaś primaballerina p. Janinka K. oddała czardasza z taką werwą i „talentem w nóżkach", że sądzę, gdyby się był na sali znajdował p. Ciepliński, baletmistrz Teatru Wielkiego w Poznaniu, angażował by ją bez namysłu do swego „corps du balet" i choćby za honorarjum o zdwojonej porcji cukierków. Szkoda, że nie bisowano. A trzeba było widzieć na sali te rozpłomienione, rozbawione i zainteresowane twarzyczki, te frenetyczne, serdeczne „klepanie" rączkami wszystkich malutkich słuchaczy. — „A, ciociu, co będzie teraz?" — Obok mnie siedzi jakaś, może siedmioletnia „dama" i temi pytaniami dręczy ustawicznie jakąś panią, widocznie swą ciocię. — Tak, szkoda, że nie bisowano. A jeszcze większa szkoda, że tak mało czyni się w ogólności na polu teatru dziecięcego. Ze stanowiska wychowawczego przemawiają przecież ważkie argumenty, aby właśnie taki teatr, tj. w którym dzieci, są nie tylko widzami, ale i aktorami, rozwijać i doskonalić. Przy sposobności poruszę ten temat obszerniej, by wykazać prawie konieczność organizowania teatru dla dzieci, z czynnym ich udziałem. Drugą część wieczoru wypełniła komedja J. A. Fredry — „Consilium facultatis". Długą jednoaktówkę podzielono dość zręcznie na dwa akty, choć właściwie zbytecznie, a uzasadnione w tym wypadku myślą przedłużenia wieczoru. Obsada bardzo staranna, tak, że całkowity „cusemble", świetnie zgrany, oddał sztukę z życiem, humorem i odpowiednim tempem Przodował pan Wł. Kaliszewski. Stworzony przez niego doskonały typ p. Kaspra Bolbeckiego, ziemianina, zarazem „chorego z urojenia", utrzymał do końca gry w swym geście, odpowiedniej mimice i wymowie. Wdzięczną rolą popisową, służącego Walka, wzbudził ustawiczny śmiech na sali p. Koczorowski, znany i ceniony artysta-komik. Mniejsze, aczkolwiek nie łatwe, role pseudodoktorów oddali z młodzieńczą werwą i wesołością pp. Gliszczyński i Piskorski. Trzeciego i prawdziwego doktora, Rzeczko, grał z dystynkcją rzeczywistego znawcy „pulcu i języka" p. Jerzykiewicz. Z pań oddała najlepiej, bo bardzo dobrze i bardzo swobodnie, swą rolę służącej Joasi, nowo uzyskana i dobrze się zapowiadająca p. Dębska. Odpowiednio do swej roli, skupiona i więcej poważna była p. Leokadja Trąpczyńska. I tutaj muszę z całą przyjemnością podkreślić jej czyn chlachetny, świadczący o wysokim pojęciu ideowym i obowiązku, że mimo bolesnej żałoby, nie odmówiła swego współudziału, nie chcąc w ostatniej chwili narazić wieczoru na odwołanie. Dobrą w dykcji i w założeniu roli p. Zofja Dzieciuchowiczówna jako Anusia, nieszczęśliwe tylko ruchy ramion i niefortunne obracanie się na scenie, psuły wdzięk tak miłej roli. Panna Dz. winna była dać sama — nieco i reżyserja — baczniejszą uwagę na to, a dałoby się niejeden szczegół załagodzić. Na przyszłość zatem. — Pominąwszy bardzo drobne usterki, jak lekkie przeszarżowanie i przechałasowanie niektórych momentów, całość komedji wypadła bardzo dodrze. Bawili się nietylko widzowie, ale i wykonawcy, to też sądzę, że po zapowiadaną wysoką nagrodę, za nie pobudzenie doszczerego śmiechu, się żaden z widzów nie zgłosił, bo też nie mógł. O całokształcie udanego wieczorku mówią zresztą słowa mej „mulusiej" sąsiadki, szep tane przed siebie: „Szkoda, że już, — ciociu" — więcej, niż bym sam potrafił napisać.

Teatr miejski m. Bydgoszczy. Gościnny występ zespołu artystycznego teatru miejskiego z Bydgoszczy, był dla miasta naszego znowu bardzo szlachetną, intelektualną, i tak bardzo spragnioną, rozrywką duchową. Publiczność miała sposobność zapoznania się z utworem rosyjskiego autora Dymitra Mereżkowskiego „Car Paweł I." właściwie „Car Samozwaniec", dramatem t. zw. repertuaru wielkiego. Wykonanie całości było bardzo efektowne i nader artystyczne, co należy z uznaniem podkreślić, uwzględniając i zrozumiejąc krepującą pełne rozwinięcie wszystkich walorów, ciasność tutejszej sceny. To tez artystycznie, technicznie i dekoracyjnie gospodarowano rozmiarami sceny ekonomicznie wręcz po mistrzowsku. Tak zwany system kotasowy dekoracji, bardzo skromny w porównaniu do przepychu wystawy w teatrach stałych, tutaj bynajmniej nie osłabiał wrażenia, przeciwnie skupiał jeszcze więcej uwagę na akcją i grę. Według mnie to właśnie ten system dekoracyjny jest i powinien być w ogólności teatralnej najracjonalniejszym. Da się on stosować do woli, zawsze i wszędzie, dając odpowiednie tylko tło, zaznacza miejsce akcji, szkicuje — to starczy, wyrabia przez to wyobraźnię i fantazję u widza, nie odrywa

uwagi na szczegóły malarskie, a skupia na treść utworu. Na scenach zaś amatorskich, prowincjonalnych, nie grzeszy przynajmniej tą okropną i nudną szablonowością „kulio“ i brakiem perspektywy — ma za to i tą ważną zaletę, że da się łatwo zmienić. Dyrekcji i zespołowi teatru bydgoskiego należy się szczere podziękowanie za taką wyniosłą i artystyczną ucztę duchową, jak nam w ub. środę sprawili. Życzyć by tylko wypadało, aby mili goście, zechcieli, w zrozumieniu dobrej sprawy, częściej nas odwiedzić. Naprawiliby w krótkim czasie to zło, które pod względem sztuki i pojęcia teatru niejedna małowartościowa „Grupa“ tutaj wyrządziła. Publiczność wrzesińska wywdzięczyła by im się za to szczerem poparciem. St. K—i.

§ Środa. (Niezwykła bezczelność.) P. Olszański, zamieszkały przy ulicy Rynkowej udał się do kupca żydowskiego p. Schallmacha z skargą, iż synowie wyzywają jego dzieci od „Polnisches Schwein“. Sch. uniósł się i rzucił się w końcu na p. O., wbijając mu binokle na szczęście nie w oczy lecz w brwi. P. Olsz. oswobodzili przechodnie i dali Sch. porządną nauczkę. Sch. wyrwawszy się zamknął czemprędzej skład i sień. Inni kupcy żydowscy również składy czemprędzej pozamykali. Działo się to w sobotę około 6 wiecz.

Stresemann o Stinnesie

Berlin, 14. 4. PAT. donosi: Min. spr. zagr. Stresemann udzielił korespondent. berlińsk. „Manch. Guardian“ wywiadu. Omawiając działalność Stinnesa, Stresemann powiedział, iż był on najwybitniejszym przedstawicielem przemysłu niemieckiego. Zagranicą Stinnesa dobrze nie rozumiano. Uważano go za reakcjonistę. A przecież współpracował on z Rathenauem i nie zasiadał na prawem skrzydle swego stronnictwa. Przypominając dalej oświadczenie Stinnesa, że nacjonaliści niemieccy nie są artykułem na eksport, Stresemann podkreślił, że Francja niesłusznie go uważała za wroga. Stinnes zaznaczał zawsze, że porozumie Niemiec z Francją jest możliwe.

Berlin, 14. 4. Dzisiaj odbyła się w krematorjum berlińskiem ceremonja spalenia zwłok Stinnesa. Zwłoki St. zostały przewiezione do krematorjum samochodem. Na ceremonji spalenia zwłok obecni byli wicekanclerz, minister spr. zagr. oraz paru członków gabinetu.

Zmarły Hugo Stinnes był wybitnym przemysłowcem i zdołał opanować swemi kapitałami znaczną część rynku niemieckiego, a którego działalność wykraczała daleko poza granice Rzeszy. Wspominamy tylko, że należały do niego między innemi tak wielkie przedsiębiorstwa jak „Rhein-Elbe-Union“, „Bochumer Verein für Bergbau Gussstahlfabrikation“, Siemens Schuckert“ i t. d. Pozatem Stinnes zapuścił korzenie w Austrji, na Węgrzech, w Szwajcarji, w Brazylji, w Persji oraz na Bałkanach. Pamiętamy również, jak wielkie poruszenie wywołała w Polsce wiadomość, że Stinnes zaangażował swe kapitały w położonej na polskim Śląsku Hucie Bismarka i w Katowickiem Kopalnianem Towarzystwie Akcyjnem. Na uwagę zasługiwała również ekspansja Stinnesa w kierunku Prus Wsch., Estonji, Finlandji oraz Rumunji i Jugosławji.

Stinnes ugruntował się we wszystkich gałęziach przemysłu i to począwszy od wydobywania surowców aż do fabryk najbardziej wykończonych produktów. Opanował on systematycznie wszystkie źródła energji mianowicie węgla zwykłego i brunatnego, nafty oraz elektryczności. Do niego wreszcie należały różne pisma niemieckie i zagran. z „Deutsche Allgemeine Zeitung“ na czele.

Działalność Stinnesa nie ograniczała się do spraw gospodarczych. Potentat ten stale oddziaływał na politykę rządu Rzeszy, który był zbyt słaby, aby się oprzeć jego potędze. Niejednokrotnie Stinnes reprezentował Rzeszę na konferencjach międzynarodowych, zajmując zwykle w stosunku do sprzymierzonych stanowisko nieprzejednane. Jemu należy też przypisać obecny kierunek polityki niemieckiej w sprawie odszkodowań.

Zachorowanie kilkuset zakonników

W Klasztorze misyjnym św. Gabryela w Moedling pod Wiedniem zachorowało kilkuset zakonników i księży. Z Wiednia ściągnięto kilkudziesięciu lekarzy, wielu chorych zmarło. Rozchodzi się o otrucie z zemsty.

DLA INFORMACJI

wyciąg z „Orędownika Urzędowego“

Powiatowa Komenda Uzupełnień w Gnieźnie zawiadomiła tutejsze Starostwo, że około 25 kwietnia 1924 r. odbędzie się w powiecie wrzesińskim

Przegląd popisowych rocznika 1903 jak również przegląd ochotników roczników 1904, 1905, 1906 i odroczonych

Wobec tego zarządzam, aby popisowi, który będą chcieli korzystać z odroczeń, swoje reklamacje **natychmiast** stwierdzone przez odnośny Komisarjat wzgl. Urząd Policyjny do Starostwa na ręce oficera ewidencyjnego, najpóźniej zaś w dniu przeglądu Komisji Przeglądowej do rozpatrzenia przedłożyli.

Wszelkie wnioski wpływające po przeglądzie będą bezwzględ. odrzucone.

Nadmieniam, że reklamacje powinny z konieczności być poprzednio przez Komisarjat wzgl. Urząd Policyjny potwierdzone.

We wniosku podane być musi, czy w pobliżu petenta zamieszkują inne dzieci, które by mogły niezdolnym do pracy rodzicom pomocą służyć.

Także zwracam uwagę na to, aby niezdolni do pracy ojcowie i bracia do badania lekarskiego w dniu przeglądu się stawili a matki i siostry świadectwo lekarza powiat. do reklamacji dołączyły.

Popisowi posiadający prawo do jednorocznej służby winni najpóźniej w dniu przeglądu Komisji przeglądowej przedłożyć następujące dokumenty:

Metrykę urodzenia, urzędowe świadectwo moralności, świadectwo szkolne oprawiające do jednorocznej służby; uchotnicy zaś mają przedłożyć metrykę urodzenia, urzędowe świadectwo moralności, dokumenty o ewentualnem posiadaniu fachu w cenzusie naukowym, zgodę rodziców i opiekunów prawnie zastępujących rodziców. Zaznaczam jednakowoż, że ochotnicy musieli przedtem wnieść podanie do przynależnej P.K.U. jak swego czasu w Orędowniku Urzęd. nr. 7 z dnia 16. II. 1924 r. ogłosiłem.

Popisowi, którzy chcą korzystać z ulg z art. 16 T. U. o powszechnej służbie wojskowej t. zn. jako jedyni żywiciele rodzin, winni dołączyć do wniosku dokładnie wypełniony kwestjonarjusz, który winien wykazać wszelkie dane, jak ilość, wiek i miejsce pobytu wszystkich członków rodziny reklamanta, u braci służących w wojsku ich daty urodzenia i formacje, przy których służą, u braci poległych na wojnie lub zmarłych wskutek ran, ich daty urodzenia i sepultury.

O ile wnioskodawczyni jest wdową, należy podać, czy wdowa po urzędniku, robotniku itp., jeżeli reklamuje żona podać należy jej wiek i zdolność do pracy, czem się trudni, ile zarabia, ile jest dzieci i w jakim wieku.

Jeżeli wniosek umotywowany jest chorobą i niezdolnością do pracy osób płci żeńskiej, winny być dołączone świadectwa lekarzy powiatowych, odnosi się zaś choroba do mężczyzn winni interesowani stanąć równocześnie z popisowym przed Komisję Przeglądową, jak wyżej wspomniałem.

Opinje Komisarzy i Urzędów Policyjnych winne być obszerne i wykazujące powody, których poleca się wniosek uwzględnienie lub oddalenie, wobec czego są dokładne stwierdzenia stosunków materjalnych wnioskodawcy na miejscu konieczne.

Przy nieuwzględnieniu wniosku przez Komisję Przegl. przysługuje wnioskodawcy prawo wdrożenia apelacji do D. O. K. Szefostwo Poboru w Poznaniu przez P. K. U. w Gnieźnie w terminie 14-to dniowym.

Przy powtórnym nieuwzględnieniu wniosku przez powyższą instancję, przysługuje petentowi prawo apelacji do Ministerstwa Spraw Wojskowych Dep. I. w Warszawie jako instancji III. w terminie 4-ro tygodniowym.

Przytem zaznaczam, iż wymienione terminy będą ściśle przestrzegane i spóźnione sprawy nie będą załatwione.

Popisowi nauczyciele szkół powszechnych celem zwolnienia ze służby w szeregach, a zaliczeni do zapasu armji, winni do wniosku dołączyć zaświadczenie Powiatowego Inspektora Szkolnego.

Popisowi zaś uczniowie szkół średnich i słuchacze wyższych zakładów naukowych chcący korzystać z odroczeń z art. 64 T. U. winni dołączyć do wniosku zaświadczenie danej uczelni, do której uczęszczają.

Do wdrożenia wniosku o zwolnienie w czasie trwania służby żołnierza, są uprawnione tylko te rodziny, u których zajdą zasadnicze zmiany w życiu rodzinnem, jak śmierć jednego z członków rodziny, utrata majątku lub t. p. Takie motywy winny być udowodnione i potwierdzone przez odnośny Komisarjat wzgl. Urząd Policyjny.

Rodzice o ile ukończyli 60 lat życia oraz matki samotne o ile ukończyły 45 lat życia uważani będą za niezdolnych do pracy i badaniu w tym kierunku nie podlegają, badaniu nie podlegają również osoby płci żeńskiej do 17 lat życia włącznie.

Wiadomości kościelne

Katolickie organizacje społeczne archidiecezyj, gnieźnieńskiej i poznańskiej, zawiązały wspólny Komitet, celem urządzenia „I. Dnia Katolickiego“ w Wielkopolsce. Pierwszy „Dzień Katolicki“, na który zostało wyznaczone II. święto Zmartwychwstania Pańskiego, ma nadewszystko przypomnieć społeczeństwu doniosłość akcji katolickiej, ma rozpalić umiłowanie ideałów katolickich, ma wreszcie zszeregować katolików bez różnicy stanu w czynnej pracy w życiu organizacyjnym oraz skupić środki materjalne, bez których i największy ideowy moralny wysiłek nie może wystarczających dać plonów. W dniu tym wygłosi się na sumie stósowne kazanie, a na cmentarzu około kościoła będą zbierały uczenice ofiary na rzecz sprawy katolickiej.

Porządek nabożeństw w wielkim tygodniu:
1. w czwartek: msza św. o g. 8;
2. w piątek: ranne naboż. o 8, gorzkie żale o 4;
3. w sobotę: nabożeństwo o g. 6.45;
4. w niedzielę: rezurekcja o 6, msza św. o 6.45, a reszta nabożeństw jak w zwykłe niedziele.

Potrawy wielkanocne w sobotę święcić będą księża:

I. Przed południem:

a) o godzinie 8 w Opieszynie, w Bierzglinku, w Czachrowie i na Zawodziu. O furmankę uprasza się z Opieszyna. Ten sam ksiądz o godz. 10 pojedzie do Gutowa M. i W. i Bierzglina. O furmankę uprasza się z Gutowa Małego;
b) drugi ksiądz: o godzinie 9 będzie święcił w Sokołowie, w Słomowie i w Słomówku. O furmankę uprasza się z Sokołowa o 9.
c) trzeci ksiądz: o godzinie 9.30 furmanką z Nowego Folwarku pojedzie przez Przyborki i Psary na Nowy Folwark, odtąd do Psar, a w końcu święcić będzie na dworcu.

II. Po południu:

a) na wsi o godz. 3 furmanką p. Trawińskiego pojedzie ksiądz do Obłaczkowa, Białężyc i Chociczy jednej i drugiej;
b) w mieście będą księża święcili od godz. 1.30—7-mej. Uprasza się usilnie księżom święcenie ułatwić, znosząc święconkę w dogodne miejsca;
c) na salce parafjalnej święcić będzie się o godz. 1.30 i o godz. 5.

Ks. Fierek, dzieka